



Raport Instytutu Sobieskiego

Nr 43, styczeń 2012 r.

Radosław Pyffel

Strategiczne partnerstwo z Chinami - Wielki test czy państwo zda egzamin



**INSTYTUT
SOBIESKIEGO**

Instytut Sobieskiego
ul. Nowy Świat 27, 00-029 Warszawa
tel./fax: 0 22 826 67 47
tel.: 0 22 211 12 75
fax: 0 22 211 12 76

e-mail: sobieski@sobieski.org.pl
<http://www.sobieski.org.pl>

Strategiczne partnerstwo z Chinami - Wielki test czy państwo zda egzamin

Ponad miesiąc temu w dniach 18-22 grudnia Bronisław Komorowski odbył oficjalną wizytę w Chinach. Prezydent odwiedził Szanghaj gdzie razem z przyszłym premierem Chin Li Keqiangiem (jako przedstawiciel tzw. piątego pokolenia przywódców urodzonego w latach 50tych, przejmując w tym roku władzę) wziął udział w forum biznesowym Polska – Chiny i spotkał się z władzami miasta oraz w Pekinie gdzie odbył spotkania z prezydentem Hu Jintao i premierem Wen Jiabao, a także patronował spotkaniu polskich i chińskich rektorów uczelni wyższych. 20 grudnia podpisał w Pekinie jedenastopunktowe strategiczne partnerstwo z Chinami¹, czyniąc z Polski siódmy kraj UE który relacje z Państwem Środka podniósł do takiego poziomu.

Fakt zawarcia strategicznego partnerstwa z drugą gospodarczą potęgą świata będzie miał z pewnością długofalowe konsekwencje. Dlatego, mimo iż od samego wydarzenia upłynął ponad miesiąc, a także dlatego, iż przeszedł on w Polsce prawie niezauważony, warto jeszcze raz zastanowić się, co właściwie oznacza strategiczne partnerstwo z Chinami?

Przełom

Wizyta prezydenta Komorowskiego bez wątpienia miała charakter **przełomowy**:

Po pierwsze: za taką została uznana w chińskich mediach (zwłaszcza w telewizji), gdzie dość dokładnie relacjonowano jej przebieg. Frekwencja na spotkaniach również była wysoka, co wskazywało na duże zainteresowanie chińskiego biznesu inwestycjami w Polsce. To wyraźna zmiana nastawienia. W ostatnich dwudziestu latach, ze względu na inny model rozwojowy, Europa Środkowo Wschodnia nie cieszyła się w Chinach popularnością, a Polska była nieznana i mylona z Holandią i Finlandią (po chińsku nazwy tych krajów brzmią bardzo podobnie).

Po drugie: była to pierwsza po 14 latach wizyta polskiego prezydenta w Chinach (ostatnią odbył w listopadzie 1997 roku Aleksander Kwaśniewski) i przypadła na czas, gdy Zachód, a zwłaszcza UE (której Polska akurat w czasie wizyty przewodniczyła) pogrążone są w kryzysie, zaś Chiny ze swoją dynamicznie rozwijającą się gospodarką, szukają surowców i możliwości inwestycji we wszystkich zakątkach globu by zdywersyfikować swoje nadwyżki budżetowe, dotychczas lokowane w amerykańskie papiery wartościowe i dolara.² W dodatku, na tle słabnących państw Zachodu i samej Unii, której przyszłość stoi pod znakiem zapytania, w miarę stabilna sytuacja Polski - dużego kraju europejskiego, powoduje iż jest ona postrzegana jako bardzo atrakcyjny partner. Postaram się uzasadnić to przekonanie poniżej.

¹ Treść strategicznego partnerstwa opublikowaliśmy jako pierwsi w polskim Internecie na stronie: <http://www.polska-azja.pl/2012/01/10/tekst-strategicznego-partnerstwa-polska-chiny-podpisanego-20-xii-w-pekinie/>

² Więcej o tym w poprzednim komentarzu dla IS, a także w artykule „ Czy możemy zostać chińskim lotniskowcem” opublikowanym w „Debacie”, (wydawnictwie Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, X 2010)

Dlatego, i tu po trzecie, nie była to wizyta turystyczna. Rozmawiano o realnych interesach. Podpisano czteroletnią umowę KGHM, na dostarczanie katod elektrodowych do Chin, memorandum w sprawie Huty Stalowa Wola, która zostanie przejęta przez chiński koncern Liu Gong i stanie się największą chińską inwestycją w Polsce, a także o zakupie polskich obligacji przez chiński rząd i wejściu chińskich banków do Polski. Na wejście do Polski przygotowany był już Industrial Commercial Bank of China, którego wynoszący 2 biliony dolarów bilans jest mniej więcej 10 razy większy, niż aktywa całego sektora bankowego w Polsce.³ Do otwarcia polskiego oddziału szykuję się także kolejny bank z chińskiej wielkiej czwórki, czyli Bank Of China, który odmówił wypłacenia gwarancji za firmę Covec po zakończeniu przez nią budowy A2, a którego lokalnym partnerem ma podobno zostać PKO BP. Potwierdzono otwarcie bezpośrednich połączeń lotniczych Warszawa-Pekin, w bardzo korzystnym czasie (choć główną „zasługę” ma tu Rosja, która po długim czasie otworzyła swój korytarz powietrzny dla polskich samolotów pasażerskich).

Po czwarte, po raz pierwszy na czoło agendy spotkań polsko-chińskich, nie wysunęła się kwestia praw człowieka, co można uznać za odejście od dominującej w MSZ doktryny, a także pojawienie się możliwości realnych interesów. Dotychczas bowiem szermowanie polityką symboliczną była łatwe i nic nie kosztowało (i przynajmniej także - niczego w Chinach nie zmieniało). Obecnie mogłoby ono kosztować utratę chińskich inwestycji, a także chińskich pożyczek, co w przypadku powiększającego się długu publicznego byłoby realnym kosztem, a nie tylko symboliczną zagrywką.

Wreszcie po piąte, także w relacjonowaniu wizyty, doszło do pewnego przełomu, choć w tym wypadku był on połowiczny. Sprzyja mu z jednej strony wyczerpanie się paradygmatu rozwojowego Polski ostatnich 20 lat (Europa, także NATO po wycofaniu się USA z Europy Środkowej, już dziś niczego nie gwarantują), a także zmieniający się w świecie układ sił (u nas paradoksalnie zauważany znacznie częściej w kontekście spotkań Chiny-USA, niż w kontekście relacji Polska-Chiny, Polska-Indie, Polska-Brazylia, które w konsekwencji przyjętej opcji prozachodniej właściwie w ostatnich dwóch dekadach nie zaistniały.)

Zaskoczeniem był na pewno fakt, że po raz pierwszy wizyta polskiego premiera lub prezydenta w kraju pozaeuropejskim nie została ani wyśmiana, ani przemilczana, jak było choćby w przypadku wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Mongolii, Japonii, Korei w 2008 roku, czy wizyty premiera Tuska do Indii i Wietnamie w 2010 roku (w głównych mediach takich jak Gazeta Wyborcza czy Rzeczpospolita po prostu nie informowano, że taka wizyta się w ogóle odbywa⁴). W grudniu 2011 roku, TVP i Gazeta Wyborcza wysłały do Chin swoich korespondentów, którzy wraz

³ <http://www.polska-azja.pl/2012/01/04/china-development-bank-corporation-stworzyl-w-polsce-strukture-organizacyjna/>

⁴ Paweł Szalamacha, „Milczec o Tusku w Azji” <http://bukczerwony.salon24.pl/228685,milczec-o-tusku-w-azji>

z mieszkającymi w Pekinie Tomaszem Sajewiczem (Polskie Radio) i Janem Źdzarskim (Polsat News) relacjonowali wizytę prezydenta.

Niestety, praca mediów, które stały się u nas częścią przemysłu rozrywkowego, jest największym problemem przed jakim stanie Polska, jeśli będzie chciała osiągnąć korzyści z podpisanego strategicznego partnerstwa. W wielu wypadkach media albo nie informują albo nie są w stanie informować rzetelnie, gdyż nie znają Chin i bezkrytycznie przyjmują za dobrą monetę największe nawet rewelacje (tak było na przykład z polskim sukcesem na EXPO po obcięciu 70 procent budżetu⁵ albo sukcesem zespołu Bayer Full, który według doniesień medialnych, sprzedał 300 razy więcej płyt niż najpopularniejsze pop-gwiazdy z Tajwanu⁶ albo chińską firmą Covec, która zbudowała tysiące kilometrów autostrad, a którą uznano za w Dzienniku-Gazecie Prawnej za „firmę krzak”).

Z tych powodów, wypełnienie strategicznego partnerstwa treścią będzie bardzo trudnym zadaniem w sytuacji gdy Chinami w Departamencie Azji i Pacyfiku zajmuje się kilka osób (choć na plus trzeba zapisać rozbudowany w ostatnich latach personel placówki dyplomatycznej w Pekinie), a pozbawieni zaplecza eksperckiego politycy, skazani są na relacje infantylnych mediów. Rozmawiając z wieloma z nich, przy okazji wielu azjatyckich imprez, zorientowałem się, że w zasadzie są oni całkowicie odcięci od informacji. Uzyskują je w najlepszym wypadku z anglojęzycznych źródeł (The Economist, Financial Times) gdzie próżno szukać polskiej perspektywy lub od swoich podwładnych, którzy przedstawiają je w kolorowych barwach. Stoi to w wyraźnym kontraście z sytuacją u naszego chińskiego partnera, gdzie otwiera się nowe instytucje biorące pod lupę coraz to nowe kraje, a w rządowych think tankach debatę intelektualną toczy kilka tysięcy intelektualistów i debaty te – choć toczące się w wielu wypadkach za zamkniętymi drzwiami - są debatami autentycznymi, nie podlegającymi często poprawności politycznej czy PRowej.

Nic dziwnego, że polska strategia wobec Chin nie powstała do dzisiaj, że brak także debaty na tematy chińskie. Mimo to, nie posiadający spójnej strategii⁷ rząd, w zasadzie i tak może zrobić wszystko, gdyż ani media, ani opozycja nie są w stanie zrecenzować jego działań. Tak było i tym razem, chociaż drażliwych tematów było w tej wizycie bardzo dużo: kwestia COVECU, niewypłaconych gwarancji wchodzącego do Polski Bank of China, pomoc Polski w nadaniu Chinom statusu gospodarki rynkowej czy zniesienia embarga UE na sprzedaż broni, sprzedaż polskich obligacji państwowym bankom

⁵ De facto wypromowanie polskiego pawilonu było decyzją chińskich władz.

⁶ W rzeczywistości Bayer Full się nawet spodobał i zagrał w kilku nocnych klubach, ale nie chciał porzucać rodzinnych stron i rynku na którym się czuje mocny, w imię mglistej kariery w dalekim kraju, o czym można obejrzyć w filmie...

⁷ (Jak już wspominałem tej pisanej w 2008 roku odłożono do szuflady, ale jakiegoś zamysłu otwarcia się na Chiny możemy się domyślać: zachęta do inwestycji i zakupu obligacji, promocja polskich uczelni i edukacji w Polsce wśród chińskich studentów itd.)

chińskim, (czyli de facto państwu chińskiemu), czy wreszcie najważniejsze pytanie: z czym stajemy do strategicznego partnerstwa i jak zamierzamy je wypełnić.⁸

Niestety okazuje się, że z punktu widzenia polskich mediów najważniejszym wydarzeniem wizyty okazał się fakt, iż prezydent „nic nie wspominał o prawach człowieka w Chinach”. Akurat, uważam, że w tym wypadku postąpił właściwie⁹. Celowała w tym zwłaszcza Gazeta Wyborcza (tradycyjnie skupiająca się na tym aspekcie) i Janusz Palikot, który słusznie wyczuł, iż można na tym zbić w Polsce polityczny kapitał. Przy założeniu, że istniało wiele istotniejszych i konkretnych spraw, zadziwia fakt, że skupiano się na tej nieistotnej kwestii. Nieistotnej dlatego, że jeśli nie pomagają tu np. żadne pompatyczne deklaracje prezydenta Obamy, co miałyby pomóc uwadze prezydenta Komorowskiego. Ostatecznie prezydent podobno spotkał się dla uspokojenia mediów, w polskiej ambasadzie z jakąś tajemniczą grupą dysydentów

Wątek węgierski

Podpisanie strategicznego partnerstwa z Polską, musiało być sporym rozczarowaniem dla przeżywającego trudne chwile Victora Orbana. Budapeszt w przeciwieństwie do Warszawy parł do strategicznego partnerstwa z Chinami i była to odważna, śmiała i świadoma wizja samego premiera Węgier. Kraj ten posiada najliczniejszą diasporę chińską w Europie Centralnej, a także skupia ponad połowę wszystkich inwestycji chińskich w tej części Europy. Już w 2010 roku, Węgry ustanowiły specjalnego komisarza do spraw kontaktów (wyłącznie) z Chinami (o ustanowieniu podobnego urzędu myśli się także w Polsce.) Na ceremonię zakończenia EXPO, do Szanghaju premier Orban udał się osobiście.

Tymczasem okazało się, że Polska z racji swojego rozmiaru, położenia i potencjału, a także pomimo konfrontacyjnej polityki wobec Chin w ostatnich 20 latach i klęski Covecu, również otrzymała strategiczne partnerstwo i wygląda na to, że w najbliższych miesiącach to ona stanie się liderem, jeśli chodzi o chińskie inwestycje w regionie i intensywność współpracy.

Ambitna gra Viktora Orbana, który szukał w Chinach przeciwwagi, nie zakończyła się sukcesem, choć nie była to klęska. Wydają się, że podpisując strategiczne partnerstwo z innym krajem regionu, Chiny wyraźnie dały do zrozumienia, że przewidziały dla niego skromniejszą (wydają się, że proporcjonalną do potencjału Węgier) rolę, która jednak przecież nie wyklucza dobrych stosunków. Kolejnym powodem, chyba jeszcze istotniejszym, może być niechęć chińskiego kierownictwa do otwartego popierania śmiałych, charyzmatycznych polityków, którzy wchodzić w konflikty z innymi krajami i tym samym ściągają kłopoty na same Chiny, które- wciąż jeszcze słabsze- jak ognia boją

⁸ Oczywiście takie pojedyncze pytania padały na konferencjach prasowych, ale nie zainteresowały one opinii publicznej i nie zmusiły nikogo do refleksji.

⁹ Zainteresowanych odsyłam do mojego video-komentarza na ten temat:
http://www.youtube.com/watch?v=A7FPiNxVzEE&feature=mfu_in_order&list=UL

się posądzenia ze strony dotychczasowych hegemonów o stwarzanie zagrożenia dla światowego ładu. Gdyby Chiny zdecydowały się udzielić pomocy Węgrom (a wiemy, że posiadają olbrzymie zasoby finansowe i mogłyby stanowić dla MFW alternatywę, tak jak kiedyś się nią stały w Angoli) doprowadziłoby to zapewne „urbanofobiczną” europejską opinię publiczną do furii. Wszak nie tak dawno jeszcze Chiny grzecznie odmówiły pod koniec października 2011 roku zaangażowania w Europejski Fundusz Stabilności Finansowej. A dobrych stosunków z UE, która jest wciąż ich największym rynkiem zbytu, Chiny jak się okazało nie poświęcą dla ambitnych politycznych wizji Viktora Orbana.

Wygląda na to, że węgierski premier, który w czerwcu 2011 roku, po ucieczce Covecu z A2 i przyspieszeniu wizyty premiera Wen Jiabao na Węgrzech mówił, iż „Zachód przeżywa już swój zmierzch, a wzrost znaczenia Chin i ich wpływ na gospodarkę światową nie jest epizodem”¹⁰ utknął w pułapce. Z Pekinu zamiast wieści o odsieczce, przysły wieści o strategicznym partnerstwie z Polską. Chiny dały sygnał, że ich celem (przynajmniej na obecnym etapie) jest przede wszystkim pragmatyzm i biznes oraz unikanie zadrażnień z dotychczasowymi hegemonami, w tym USA, UE czy Rosją (choć wobec tej ostatniej poczynają sobie coraz bardziej śmiało i bezceremonialnie, o czym poniżej).

Partner z chińskiego wyboru

Wizyta prezydenta Komorowskiego zwiędziła długotrwały i niezauważany w Polsce proces wyboru przez Chiny strategicznego partnera w regionie Europy Centralnej, na którego została wytypowana właśnie Polska.

W ten paradoksalny sposób, Polska nie posiadająca nawet strategii wobec Chin¹¹ weszła - czy też mówiąc precyzyjnie - zgodziła się wejść w strategiczne partnerstwo z Chinami. O tym, że inicjatywa była po stronie Pekinu świadczy wypowiedź samego prezydenta¹²: „Strategiczne partnerstwo to termin używany przez stronę chińską na określenie podniesienia na wyższy poziom zarówno kontaktów politycznych, jak i we wszystkich obszarach relacji międzypaństwowych”.

Co do samej oceny znaczenia tego partnerstwa nawet w wypowiedziach prezydenta widać pewną niejednoznaczność. Z jednej strony mówi on, iż: partnerstwo to oparte jest „dokładnie na tym samym, co partnerstwo strategiczne między Niemcami a Chinami,

¹⁰ Powtórzył wiele tych tez w ostatnim wywiadzie dla Jana Pośpieszalskiego, w dodatku przedstawił wiele elementów chińskiej doktryny, (nie odwołując się bezpośrednio do niej), między innymi sceptycyzm co do zbawiennej roli wolnego rynku, czy walki z międzynarodowymi bankami o kontrolę kursu własnej waluty, gdzie przedstawił identyczne stanowisko jakie niezmiennie prezentuje kierownictwo chińskie w kwestii kontroli kursu juana <http://www.youtube.com/watch?v=pqFOHOLHREw&feature=related>

¹¹ ta pisana w 2008 roku, ostatecznie nie została przyjęta, a od tego czasu Chiny stały się w wielu aspektach zupełnie innym krajem, np. z wytwórcy tanich towarów, stały się eksporterem kapitału i pożyczkodawcą upadających gospodarek strefy Euro.

¹² <http://www.forbes.pl/artykuly/sekcje/wydarzenia/polska-ma-strategiczne-partnerstwo-z-chinami,22697,1>

Francją a Chinami i innymi krajami UE”.¹³ Z drugiej strony - jego zdaniem - podpisane porozumienie jest „o tyle istotne, ile zdołamy je wypełnić konkretną treścią”.

Już po wizycie w wigilijnym wywiadzie dla Polsatu, coś zupełnie innego: „Takie umowy ma cały szereg krajów na całym świecie, 7 w Unii Europejskiej, więc to nie jest jakieś szczególne wyróżnienie, ale to oznacza, że właśnie dołączyliśmy do tych krajów w Europie, które takie szczególne relacje z Chinami uzyskały, wynosząc z tego korzyści natury politycznej i gospodarczej”.

Niezależnie od tego czy było to wyróżnienie czy nie i czy osiągnęliśmy już korzyści, czy dopiero będziemy je wypracować, wyłania się z tego obraz kraju, w którym Chiny widzą bardzo wysoki potencjał, (nie bierzmy jednak nazbyt poważnie porównań do Niemiec, czy Francji), z drugiej strony nie wiadomo, czy kraj ów potencjał ten będzie w stanie wykorzystać.

Chinom- które niewątpliwie strategię wobec Polski posiadają, choć możemy się tylko domyślać jej głównych założeń i rekonstruować je z mniej lub bardziej widocznych posunięć¹⁴, zajęło nieco ponad trzy lata doprowadzenie do strategicznego partnerstwa z krajem, który w ostatnich latach zaciekle je krytykował za łamanie praw człowieka, a teraz będzie wspierał na forum Unii Europejskiej w zniesieniu embarga na sprzedaż broni do Chin (wprowadzonym po 1989 roku - punkt... strategicznego partnerstwa) i uzyskania statusu gospodarki wolnorynkowej, co ułatwi chińskim firmom dostęp do rynków europejskich, a zwłaszcza zamówień publicznych.

Geneza

Jeśli spojrzeć na przejawy chińskiego zainteresowania Polską, podpisanie strategicznego partnerstwa nie powinno dziwić (dziwić może, że stało się to tak szybko, pomimo tylu trudności i praktycznie bez żadnej debaty w Polsce). Jak do niego doszło? Oto krótka rekonstrukcja:

Jeszcze w 2008 roku, opinia publiczna wymusiła na prezydencie Lechu Kaczyńskim i premierze Donaldzie Tusku „bojkot” ceremonii rozpoczęcia Igrzysk Olimpijskich. W przypadku Donalda Tuska, była to wypowiedź z parkingiem sejmowym w tle „(i tak) nigdzie się nie wybieram”. Jednak na zakończenie Igrzysk pojawili się Mirosław Drzewiecki i Grzegorz Schetyna z propozycją uczestniczenia chińskich firm w budowie infrastruktury w Polsce.

W 2008 roku, zaraz po Igrzyskach, Donald Tusk przebywający na szczycie Azja-Europa w Pekinie, został zaproszony do rozmów z władzami ChRL, jako jeden z 6 premierów. Podczas tego spotkania padła historyczna deklaracja premiera, że Polskę i Chiny łączy

¹³ Tamże

¹⁴ Na pewno na czoło tej strategii wysuwają się dwie branże: energetyka i infrastruktura (choć ta po ogłoszeniu rezygnacji z budowy szybkiej kolei, dużo straciła na atrakcyjności, gdyż taką szybką kolej Chińczycy chcieli zbudować w Polsce)

odwieczna wspólnota wartości. Choć brzmi to dość kuriozalnie wypowiedź tę należy uznać za znaczącą z dyplomatycznego punktu widzenia.

Momentem przełomowym okazało się wystawa EXPO, na którą Polska zredukowała swój budżet o blisko 70 procent, wysyłając wyraźny sygnał, że nie przywiązuje do tej imprezy dużej wagi. Niezrażone tym władze chińskie reklamowały polski pawilon w szanghajskim metrze na rok przed imprezą (oficjalnie jako jeden z najładniejszych i najciekawszych architektonicznie). Na początku wystawy doszło jednak do małego skandalu, gospodarze bowiem usunęli z polskiego pawilonu film o polskim październiku 1956, sławiący polsko-chińską przyjaźń przeciwko ZSRR (z czasów rządów Edwarda Ochaba), dając z kolei sygnał, iż nie są zainteresowani „polityzacją” stosunków polsko-chińskich, a raczej - co pokazała dynamika późniejszego rozwoju stosunków - bardziej pragmatycznym biznesem z korzyścią dla obu stron, bez zadrażniania stron trzecich.

Rozmieszczenie pawilonów na terenie EXPO, było ilustracją chińskiej wizji świata. Musimy pamiętać, że chińska geografia polityczna diametralnie różni się od zachodniej. Największy pawilon chiński (połączony z mniejszymi tajwańskim i Hong Kongskim) znalazł się w centralnym punkcie. W poszczególnych strefach znajdowały się kontynenty. Polska znalazła się w głównej strefie europejskiej, między Niemcami i Hiszpanią, z dala od peryferyjnej strefy europejskiej (zdecydowanie rzadziej uczęszczanej), w której znalazły się między innymi Węgry i Czechy (z całkiem przyzwoitym i nie gorszym od naszego pawilonem).

W oficjalnym katalogu, nasz pawilon został wyróżniony obok krajów światowej pierwszej ligi polityki między innymi Japonii, Korei, Niemiec, Francji, Włoch, USA, Arabii Saudyjskiej (do tej grupy, obok Polski, zostali dołączeni także partnerzy Chin, między innymi Nepal i Rumunia).

Zainteresowanie polskim pawilonem, jak mówił sam szef naszej wystawy Sławomir Majman, przekroczyło nasze najśmielsze oczekiwania. Spodziewaliśmy się około miliona odwiedzających, ostatecznie pawilon odwiedziło ponad osiem milionów.

Janusz Daszczyński, kierownik pawilonu, otrzymał od organizatorów wyróżnienie, a Expo zakończyło (razem z sekretarzem generalnym ONZ, premierem Chin i innych krajów w tym Victora Orbana), przemówienie Marszałka Sejmu Grzegorza Schetyny (najwyższego rangą przedstawiciela władz polskich który pojawił się na EXPO), co na kilku kanałach chińskiej telewizji oglądało kilkaset milionów widzów. W Polsce sprawa przeszła kompletnie niezauważona, gdyż akurat w tym czasie Elżbieta Jakubiak była usuwana z PIS-u.

Wszystko to działo się już po przystąpieniu chińskich firm do przetargów w Polsce. Pierwszy, na drugą nitkę warszawskiego metra, został przez Covec przegrany (co później chińska firma nie bacząc na konsekwencję wizerunkowe lub ich nie rozumiejąc,

oprotestowywała, grożąc opóźnieniem prac¹⁵). Drugi, na budowę dwóch odcinków autostrady A2, po zaoferowaniu ceny o połowę niższej od kosztorysu, zakończył się już sukcesem Covecu. Z tego (miedzy innymi) względu Chiny, nieoczekiwanie ogłosiły, że na pogrzebie pary prezydenckiej na Wawelu, będzie je reprezentować.... minister transportu.

W 2011 roku, sprawę skomplikowała spektakularna klęska inwestycji A2, bo taką było zejście chińskiej firmy z placu budowy. Wiele osób biorących udział w tej budowie (z wieloma z nich rozmawiałem) mówiło o tym, iż także strona polska dopuściła się wielu zaniedbań, ale Covec nie chcąc i nie potrafiąc przełamać chińskiego obyczaju, który nakazuje powstrzymać się od krytyki władzy, nie bronił się i odmawiał jakichkolwiek komentarzy. Najwyraźniej przeliczył się z kosztorysem, został także zaskoczony wysokimi cenami lokalnych podwykonawców (niektórzy podobno wystawiali nawet faktury na urzędnika pracującego 72 godziny na dobę). Uznawszy, że i tak już przepłacił, odmówił wypłacenia odszkodowania i po prostu zostawił ukończony w ok. 25 proc projekt. Wydawało się, że po takiej klapie, która ukazała totalny brak zrozumienia obu stron, do żadnego strategicznego partnerstwa nie dojdzie. Zwłaszcza, że Chiny znacznie zwiększyły swoją aktywność w Europie Centralnej i Środkowej (Białoruś, Ukraina, Węgry), sprawiając wrażenie, iż stracili zainteresowanie Polską (zawieszenie rozmów dotyczących Huty Stalowa Wola i pozbawiona konkretów wizyta przedstawiciela chińskiego Politbiura 4 lipca).

Tezy te zawarłem w swoim artykule opublikowanym 16 lipca na łamach Rzeczpospolitej¹⁶. Zaraz po nim odbyła się konferencja prasowa obu ambasadorów i obie strony ogłosiły, że porażka Covecu była tylko epizodem. Ale nawet po tych uspokajających deklaracjach, sytuacja wciąż była niejasna. Dokładny termin potwierdzonej na 2011 rok wizyty prezydenta Komorowskiego, wciąż był nieznanym i przesuwany. Ostatecznie doszło do niej w ostatnim możliwym terminie w grudniu 2011 roku i w jej trakcie ostatecznie podpisano strategiczne partnerstwo między Polską, a Chinami.

Strategiczne partnerstwo w ujęciu geopolitycznym.

Gdy 1 września 2009 r. na Westerplatte doszło do ocieplenia stosunków polsko-rosyjskich, w swoisty sposób pogłębionego następnie przez Amerykanów ogłoszeniem wycofania się z budowy tarczy rakietowej dokładnie w 70 rocznicę wkroczenia wojsk radzieckich do Polski, stało się jasne, że doszło do najważniejszego jak na razie zwrotu w polskiej polityce międzynarodowej po 1989 roku.

¹⁵ http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34889,6658747,Druga_linia_metra__dalsze_protesty_firm.html

¹⁶ <http://www.rp.pl/artykul/688234.html>

Kilka tygodni później - 3 października 2011 r. - debatę nad strategicznym partnerstwem z Chinami, rozpoczął w Polsce, profesor Antoni Dudek, który w swoim głośnym tekście w Rzeczpospolitej pt. „Chińczyków trzymajmy się mocno”¹⁷ pisał między innymi:

„Z chwilą wejścia do UE zaczęliśmy się zachowywać tak, jak gdyby historia się skończyła, a NATO i UE były bytami nie tylko wiecznymi, ale i niezmiennymi. Tymczasem wydarzenia minionych pięciu lat dowiodły, że tak nie jest, a wiele przemawia za tym, że kolejne pięciolecie dostarczy nam jeszcze bardziej wyrazistych dowodów na poparcie tej tezy.”

A także wyrażając sceptycyzm, co do korzystnego rozwoju sytuacji w UE:

„Skoro Amerykanie mają na głowie sprawy ważniejsze niż Polska, a my nie potrafimy ich przekonać do zmiany stanowiska, to może powinniśmy się zastanowić nad pogłębieniem naszych relacji z nowym globalnym supermocarstwem, które rośnie na naszych oczach. Mam oczywiście na myśli Chiny.”

Ze względu na fakt, iż - jak wspominałem - współczesne media stały się gałęzią przemysłu rozrywkowego (co przy dużej słabości środowiska eksperckiego, ma duże znaczenie także w relacjach polsko-chińskich), debata przeszła do niszowych kwartalników takich jak: Arcana, Rzeczy Wspólne i Liberte, a także na stronę internetową www.polska-azja.pl¹⁸.

Dziś, z perspektywy ponad dwóch lat, okazało się, że diagnoza Antoniego Dudka - być może w sposób zaskakujący dla samego autora - okazała się trafna. W Europie nadal trwa kryzys, nie doszło także do jakiegoś politycznego przełomu. W dodatku, do strategicznego partnerstwa z Chinami w niewiele ponad dwa lata po napisaniu tego tekstu rzeczywiście doszło, choć promotorem tego rozwiązania okazał się Pekin, (a Polska jak wspominałem została strategicznym partnerem Chin, nie ukończywszy prac nad sformułowaniem strategii wobec tego państwa).

Jednak, strategiczne partnerstwo z Chinami, tak jak definiował je Antoni Dudek, czyli „alternatywy” lub „przeciwwagi” na razie nie ma szans powodzenia, o czym świadczy choćby niepowodzenie Victora Orbana, który poszedł tym tropem i aktywnie o nie zabiegał. Antoni Dudek odwołał się do znanej w Polsce tradycji szukania sojuszników w Azji dla zbalansowania wpływów Rosji (dziś AD 2012 możemy powiedzieć że po 17 września 2009 roku i „polsko-rosyjskim pojednaniu” znacznie się zwiększyły). To ta tradycja doprowadziła do spotkania na ulicach Tokio (wówczas takim sojusznikiem była Japonia) Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego. W 1956 roku, o czym wspomina Antoni Dudek, to misja premiera Zhou Enlaia powstrzymała interwencje sowiecką w Polsce (ale film ukazujący kulisy tego wydarzenia, nie został przyjęty przez gospodarzy EXPO z entuzjazmem i musiał zostać z polskiego pawilonu usunięty).

¹⁷ http://www.rp.pl/artykul/61991,372203_Dudek_Chinczykow_trzymajmy_sie_mocno.html

¹⁸ Wszystkie teksty znajdują się tutaj: <http://www.polska-azja.pl/2011/12/27/polska-strategicznym-partnerem-chin/>

Niewątpliwie, w perspektywie długoterminowej stosunki rosyjsko-chińskie nie mają najlepszych perspektyw. Rosja jest przecież bezlitośnie ogrywana przez Chiny i cofa się pod naporem ich rozwoju. W dłuższej perspektywie może stać się ich zapleczem surowcowym. W dodatku Państwo Środka, stało się atrakcyjną alternatywą dla krajów Azji Centralnej i uniezależniło je od Moskwy. Sztandarowym przykładem jest tutaj "przypadkowe" uruchomienie w trakcie wizyty Miedwiediewa w Pekinie jesienią 2010 roku, zbudowanej w 2009 r. tłoczni gazowego rurociągu Azja Centralna - Chiny, który w związku z tym, że przechodzi przez Uzbekistan i Kazachstan, daje Chinom dostęp do złóż w Turkmenistanie. Budując go za własne pieniądze, Pekin zakontraktował 40 mld m sześć. gazu rocznie, łamiąc tym samym energetyczny monopol Rosji w tych krajach. Od tej pory mogą one ją omijać i zwracać się do Pekinu. Rosja, nie mając innego wyjścia, w grudniu 2009 r. oficjalnie poparła ten projekt. To dokładnie ten sam wariant jaki przerabialiśmy przy okazji Gazociągu Północnego, tyle tylko że tym razem w roli Polski, wystąpiła nieoczekiwanie... Rosja.

Przerażenie musi budzić w Moskwie (i popychać ją w stronę Europy, a zatem i „historycznego pojednania z Polską”) także fakt, że Chiny otoczyły ich strategicznymi partnerami. Takim został - nie lubiany w Polsce - Aleksander Łukaszenko, (Chińczycy zaangażowali w formie inwestycji i pożyczek 15 mld dolarów, a więc więcej niż w samej Rosji), a także Ukraina.

W momencie, w którym Chiny w ciągu trzech lat były w stanie doprowadzić do tego, że ich kolejnym strategicznym partnerem została, niechętna im po 1989 roku Polska, strategiczne partnerstwo Rosji i Chin musi być zatem szczególnego rodzaju, skoro te drugie wkraczają do rosyjskiej strefy wpływów i to nawet do krajów takich jak Polska.

Oznacza to także konieczność poważnego zredefiniowania polityki neojagiellońskiej (gdyby ktokolwiek po tragicznej śmierci Lecha Kaczyńskiego chciał kiedyś do niej powrócić) w dawnym stylu. W ciągu 10-20 lat to paradoksalnie Chiny (a nie USA) mogą dawać na nią przyzwolenie czy ją żyrować lub same ją realizować (choć z pewnością nie pod hasłem „kolorowych rewolucji” i „demokracji, praw człowieka i społeczeństwa obywatelskiego”, ale na przykład bardziej bliskim cywilizacji chińskiej terminom takim jak „światowa harmonia” lub „pokojowe współistnienie”).

Aby ambitna wizja A.Dudka mogła się spełnić, trzeba wziąć pod uwagę specyfikę Chin, a konkretniej etapu na jakim znajduje się ten kraj. Już sam Deng Xiaoping, architekt chińskiej modernizacji przestrzegał: "Obserwujcie uważnie, zabezpieczajcie naszą pozycję; spokojnie załatwiajcie sprawy; ukrywajcie nasze możliwości i czekajcie na odpowiedni moment; nie wychylajcie się i nigdy nie sięgajcie po przywództwo". Przykład Orbana, to klasyczna ilustracja tej filozofii. I przez co najmniej kolejną dekadę, najprawdopodobniej możemy się spodziewać utrzymania tego kursu, czyli spokojnej i konsekwentnej selekcji sojuszników i przyjaciół, zwiększania własnego potencjału i pragmatycznego aideologicznego biznesu, na zasadzie wzajemnych korzyści. Nie wydaje się by Chiny dały się wciągnąć w „bycie alternatywą” czy to dla UE, czy

Rosji. Snem wariata byłaby także w najbliższej dekadzie jakaś aktywna polityka neojagiellońska z centrum w Pekinie (choć zmiany i rozwój Chin postępują w takim tempie, że wiele spraw dzieje się szybciej niż jesteśmy w stanie to przewidzieć), jakkolwiek wydaje się, że żadna formuła takiej polityki już nawet dziś bez Chin się nie odbędzie (choćby wystąpiły one tylko w roli obserwatora, który jednak w każdej chwili może zareagować).

Jeszcze bardziej pesymistyczną wizję dotyczącą strategicznego partnerstwa z Chinami przedstawił w tej debacie prof. Bogdan Góralczyk- dyplomata, były ambasador RP w krajach azjatyckich, politolog, sinolog, autor znakomitej książki w języku polskim „Chiński Feniks - Dylematy Wschodzącego Supermocarstwa”. Skupił się on na kilku aspektach, stwierdzając, iż Polska jest po prostu do takiego partnerstwa niezdolna z kilku powodów. Brak znajomości Chin, brak zasobów, brak wizji, brak perspektywy czasowej (chińska rozłożona na dekady, polska na kolejne wybory, a nawet sondaże), brak kontynuacji (zmiana władzy powoduje, że wszystko zaczyna się od nowa).

Na te wszystkie słabości nakłada się jednak, zdaniem prof. Góralczyka, olbrzymia asymetria, czy też zderzenie siły (i potencjału) państwa chińskiego ze słabością polskiego. To wyklucza REALNE strategiczne partnerstwo („**próba sojuszu z Chinami to z naszej strony nic innego jak recepta na strategiczną katastrofę**”) i zakłada, że „staniemy się wasalem Chin” lub, co pewniejsze „zwyczajnie się ośmieszymy”.¹⁹

Wypunktowane przez prof. Góralczyka słabości bez problemu możemy poprzeć przykładami ostatniej wizyty.

Prezydent, premier, kontynuacja władzy. To najlepszy moment w polskiej demokracji i na drugi taki możemy czekać kolejne 20 lat.

Konkluzje

Formułować konkluzje dotyczące strategicznego partnerstwa z Chinami, jest niezwykle trudno. Wciąż jest bowiem więcej zagadek niż odpowiedzi. Choćby sam rozwój Chin i kierunek w którym one pójdą jest taką zagadką; niewiele wiemy także o tym jakie są plany chińskiego kierownictwa wobec Europy Centralnej i Polski.

To co możemy powiedzieć z dużą pewnością to:

- Chiny działają w perspektywie długoterminowej,
- Jeśli Chiny utrzymają tempo rozwoju, strategiczne partnerstwo z Polską nie pozostanie martwym dokumentem, tak jak jest w przypadku strategicznego partnerstwa z Japonią, podpisanego w 2003 roku, które Japonia w wyniku wewnętrznych kłopotów musiała ograniczyć, a na które zmieniające się ekipy w Polsce nie miały pomysłu.

¹⁹ Inaczej bowiem dotychczasową „politykę prometejską” wobec Państwa Środka („Wyzwolimy Was”!) zastąpimy polityką nieodpowiedzialną, prowadzącą albo do wasalizacji, albo ośmieszenia (co pewniejsze).”

- pomimo niechęci (lub też dotychczasowej niechęci) polskich elit, Chiny przyznają nam dużo wyższą rangę niż my przyznajemy sami sobie i pomimo tej niechęci lub braku zainteresowania, a także napotykanym trudności, po prostu realizują swój plan wobec Polski.

- Chiny nie są zainteresowane (na obecnym etapie) „byciem alternatywą” dla UE czy Rosji (patrz Viktor Orban), ale niewykluczone, że w nie dającej się dziś przewidzieć przyszłości sytuacja ta ulegnie zmianie.

- Polska jest na początkowym etapie budowania swojej strategii wobec Chin.

- Rozwój stosunków z Chinami, działającymi według modelu bilateralnego, nie ułatwi sformułowanie jednej europejskiej polityki wobec Chin i sprawi, że Polska może znaleźć się w konflikcie dwóch logik: stosunków bilateralnych (z Chinami) i postulowanej przez ministra Sikorskiego głębszej integracji europejskiej (pod batutą Niemiec). Pomimo zapisania w strategicznym partnerstwie w punkcie ósmym deklaracji, iż „Strona chińska popiera proces integracji europejskiej oraz działania podejmowane przez Unię Europejską na rzecz utrzymania stabilizacji na rynkach finansowych i zrównoważonego rozwoju gospodarczego, a także zachęca Unię Europejską do odgrywania jeszcze bardziej konstruktywnej roli na arenie międzynarodowej”, nie ulega wątpliwości, że integracja jednej europejskiej polityki wobec Chin stanie się trudniejsza niż dotychczas, bo od tej pory Polska taką politykę już posiada (lub przynajmniej posiada jakieś interesy).

Oczywiście, ewentualną krytykę zwolenników ściślejszej integracji ma uspokoić zapis w dalszej części punktu ósmego²⁰, jednakże w wyniku strategicznego partnerstwa z Chinami, nasze państwo znajdzie się w sferze oddziaływania dwóch logik- z jednej strony Unia Europejska, z drugiej rozwijanie stosunków z Chinami, które, podobnie jak USA, jako duży gracz, preferują bilateralne kontakty, a te muszą utrudnić pełniejszą integrację i z pewnością utrudnią sformułowanie jednej polityki europejskiej wobec Chin.

Jeśli z poziomu ogólnych rozważań, przejdziemy do konkretów, to okaże się, że wiele przedsięwzięć jest na razie deklaracjami. Taka jest na przykład oferowana pomoc chińskiego czynnika politycznego w zmniejszeniu deficytu handlowego. Chiny i tak stają się powoli gospodarką ukierunkowaną na rynek wewnętrzny i będą stopniowo zwiększać import. Gdybyśmy zmniejszyli ten deficyt sprzedażą energii i surowców, byłby to wariant lepszy od obecnego, ale nie dający zmiany jakościowej. Chiny energii i tak potrzebują, ale nie ma na razie chyba pomysłu na to, co jeszcze moglibyśmy im zaproponować.

²⁰ strona chińska wysoko ocenia rolę Polski w Unii Europejskiej oraz na arenie międzynarodowej. Z uznaniem odnosi się do wysiłków włożonych przez Polskę w okresie sprawowania Prezydencji w Radzie Unii Europejskiej w rozwój stosunków między Chinami a Unią Europejską. Obie strony wysoko oceniają pozytywny rozwój kompleksowych strategicznych partnerskich relacji między Chinami a Unią Europejską i będą dalej promować dialog, wymianę i współpracę w różnych dziedzinach między Unią Europejską i Chinami. Polska będzie popierać jak najszybsze przyznanie Chinom przez Unię Europejską statusu gospodarki rynkowej oraz działać na rzecz porozumienia w ramach UE w sprawie embarga na sprzedaż broni do Chin”

Kolejny pomysł to forum regionalne. Odbędzie się ono w tym roku pod patronatem szefa MSZ Radosława Sikorskiego. I to będzie pierwszy test na to czy strategiczne partnerstwo wypełniane jest treścią, a za podpisanymi umowami polskich i chińskich merów, burmistrzów i wójtów, idą rzeczywiste działania, czy tylko egzotyczne wycieczki.

Inny pomysł to przyciągnięcie chińskich studentów do Polski. Ale to byłoby wielkim wyzwaniem dla polskiego szkolnictwa wyższego, które posiada jeden z najniższych współczynników umiędzynarodowienia w UE.

Los strategicznego partnerstwa, które będzie zresztą raz do roku omawiane przez wiceministrów spraw zagranicznych, będzie wielkim testem dla jakości polskich instytucji. Czy państwo zda egzamin? Będzie to egzamin bardzo trudny, ale to egzamin wstępny do globalizacji XXI wieku. Albo państwo podmiotowe, zdolne realizować swoje interesy albo państwo peryferyjne, zdane na zmieniające się we współczesnym świecie centra.

Radosław Pyffel